

NR INDEKSU 374776

PL. ISSN 0137-8287

rodzina

NR 7
(1810)
2014

MIESIĘCZNIK KATOLICKI • LIPIEC • CENA 2 ZŁ



Zmartwychwstały
Chrystus
i św. Maria
Magdalena.

Witraż z kościoła
pw. św. Marii
Magdaleny
i św. Mikołaja
w Islip, Nowy
Jork (USA)

O cokolwiek byście prosili Ojca w Imieniu moim, da wam (J 16,23)

Co to znaczy wnieść duszę do Boga? Jak można to uczynić? Oczywiście, przez modlitwę, która jest zasadniczym aktem czci Boga.

Przypomnijmy tutaj naukę o władzach duszy, z pomocą których prowadzi ona swe życie i wykonuje swe czynności. Są to: władza poznania i pamiętania (władze rozumu) i władza chcenia (władza woli). Do nich przyłączyć się muszą władze mające związek z naszym ciałem (wyobraźnia i uczucia). Uświadamiając sobie bogactwo naszych władz duchowych, zrozumiemy dopiero, jak wnieść duszę do Boga to nic innego, jak władze te ściśle z Nim związać, przynajmniej w chwilach modlitwy.

Do modlitwy należy się odpowiednio przygotować. Powinniśmy oderwać się myślami od spraw życia codziennego i skierować się myślami do naszego Stwórcy, rozpamiętując otrzymane od Boga dobrodziejstwa lub nasze człowiecze upadki. Nasza wola winna wzbudzić akt szczerego poddania się woli Bożej odnośnie do tego, o co Boga będziemy prosić. Przygotowanie to, będące chociażby jednym aktem duchowym, powinno mieć miejsce przed rozpoczęciem modlitwy, a o tym jakże często zapominamy. Przygotowaniem takim może być również znak krzyża czyniony przed pacierzem, jeżeli znaczymy go na sobie i słowa: *W imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego*, wymawiając je z największym szacunkiem i przejęciem.

Przemawiając do Boga i wnosząc do Niego naszą duszę, możemy to czynić w różnych intencjach. Decydują one o rodzaju modlitwy.

Przede wszystkim winniśmy się modlić, aby Boga wielbić. Jest to szacowny obowiązek człowieka, który – jako jedyny ze wszystkich stworzeń na ziemi – zdolny jest składać Bogu daninę świadomej i rozumnej chwały. Wzorem takiej modlitwy jest powtarzane we Mszy św.: *Chwała na wysokości Bogu...*, słowa: *Chwała Ojcu i Synowi, i Duchowi Świętemu...*, czy wreszcie hymn: *Ciebie, Boże, wystawiamy*.

Drugim celem modlitwy winno być dziękczynienie za łaski, dary



Fragment fresku namalowanego przez Rafaela (1509 – 1513) w pałacu watykańskim. Nad kompozycją góruje wspaniałe przedstawienie Trójcy Świętej z błogosławiącym Bogiem Ojcem, Chrystusem siedzącym między Najświętszą Maryją Paną i św. Janem Chrzcicielem oraz gołębicą (Duch Święty), którzy umieszczeni są pośrodku, na tle złotego koła z głowami cherubinów i otoczeni przedstawicielami Kościoła Triumfującego (Album: Rafael. Klasycy sztuki. Rzeczpospolita, s. 57)

i dobrodziejstwa otrzymane z rąk Boga. Szczególnie mamy obowiązek dziękować Bogu za to, że nas stworzył, odkupił i uświęcił. Za liczne dary naturalne, a więc za zdrowie, zdolności i środki do życia. Dziękczynienie za dary nadprzyrodzone wyrażamy w każdej prefacji mszalnej, w której powtarzamy: *Dziękujemy Panu Bogu naszemu.*

Trzecim celem modlitwy jest **przebłaganie Boga za nasze niewierności, upadki, grzechy.** Najbardziej klasycznymi modlitwami przebłagalnymi są: siedem psalmów pokutnych, *Litania do Wszystkich Świętych*, a także *Suplikacje*.

Dopiero na czwartym miejscu stawiamy modlitwę błagalną. Przedstawiamy w niej Panu Bogu potrzeby naturalne i nadprzyrodzone, doczesne i sięgające w wieczność, materialne i duchowe, nasze i naszych najbliższych, Ojczyzny, Kościoła i wszystkich, którzy prosili nas o pamięć w modlitwach. Należy też prosić naszego Ojca w Niebie o wytrwanie w dobrym, łaskę dobrej śmierci i zbawienie duszy.

Modlitwa jest naszym obowiązkiem. Jezus Chrystus kładł

wielki nacisk na konieczność modlitwy, bowiem – jak uczy życie – przynosi ona nieocenione pożytki. Łączy nas ze źródłem największej mądrości, potęgi i piękna. Już sama przez się uszlachetnia człowieka. Modlitwa przypomina nam naszą zależność od Boga, uczy niezbędnej w życiu nadprzyrodzonej pokory, ożywia wiarę, budzi nadzieję, rozpala w sercu miłość do Pana i naszych bliźnich.

Modlitwa daje nam konieczną siłę w walce z pokusami do złego, przynosi ukojenie w cierpieniach, troskach i niepowodzeniach życiowych.

Godny współczucia jest człowiek, który nie rozumie modlitwy, nie umie lub nie chce się modlić. Człowiek taki bardzo przez to zuboża swą duszę i czyni własne życie szarym i płytkim.

Aby nasza modlitwa została przez Boga wysłuchana, musi posiadać – jak twierdzą mistrzowie życia duchowego – sześć przymiotów. **Należy się modlić: pobożnie, pokornie, z ufnością, z poddaniem się woli Bożej, wytrwale, w Imię Jezusa Chrystusa.**

Św. Maria Magdalena

Na dzień 22 lipca przypada wspomnienie liturgiczne św. Marii Magdaleny. Kult św. Marii Magdaleny jest powszechny w Kościele tak na Zachodzie, jak i na Wschodzie. Ma Ona swoje sanktuaria, do których od wieków licznie podążają pielgrzymi.

Maria Magdalena, według Biblii żyła w I w. n. e. i pochodziła z Magdali, miejscowości handlowej leżącej w Galilei nad jeziorem Genenezaret, niedaleko Tyberiady (nazwa arabska El-Medzel). Nie podanie przy jej imieniu, jak to było w ówczesnym zwyczaju, imienia ojca lub męża, lecz tylko nazwy miejscowości, wskazywać może na to, że była ona kobietą żyjącą samodzielnie. Marię Magdalenę poznajemy u ewangelisty Łukasza, gdy – uleczona już przez Jezusa, który wypędził z niej siedem demonów – wraz z uczniami i innymi niewiastami idzie za Jezusem (8, 1-13). Ten fakt podaje również ewangelista Marek (15, 40-41).

Towarzystwo i pójście za Jezusem zostało w języku greckim określone tym samym terminem, który odnosi się również do decyzji pójścia za Mistrzem w przypadku uczniów. „Użycie tego terminu [akoloutho] do grupy kobiet oznacza, że i kobiety należały do grona uczniów Jezusa, że nie były z niej wykluczone” (Elżbieta Adamiak, *Milcząca obecność*). Wśród kobiet towarzyszących Jezusowi Maria Magdalena jest wymieniana prawie zawsze na pierwszym miejscu, co może świadczyć o jej szczególnej pozycji w grupie wędrujących i usługujących Jezusowi kobiet.

Maria Magdalena jest dwunastokrotnie wspomniana w Nowym Testamencie, przez wszystkich czterech ewangelistów. U świętego Łukasza pojawia się już na początku działalności duszpasterskiej Jezusa, jeszcze w Galilei (Łk 8, 1-3) jako jedna z towarzyszek jego podróży obok Joanny i Zuzanny. W relacjach trzech pozostałych ewangelistów – św. Marka, św. Mateusza i św. Jana – pojawia się dopiero w Judei, w momencie ukrzyżowania Jezusa (Mk 15, 40; Mt 27, 56; J 19, 25). Wszyscy czterej zgodnie piszą o niej jako tej, która pierwsza przybyła do grobu Jezusa (Mk 16, 1; Mt 28, 1; Łk 24, 10; J 20, 1-3).

Relacje te różnią się od siebie okolicznościami. U Mateusza Maria Magdalena przychodzi do grobu

wraz z „drugą Marią” (28, 1), u Marka występują z nią Maria, matka Jakuba i Salomea (16, 1), u Łukasza także Maria oraz Joanna i inne kobiety. U ewangelisty Jana i w późniejszym zakończeniu ewangelii Marka Maria Magdalena jest sama (J 20, 1-2. 11-18; Mk 16, 9). Według tych dwóch ewangelistów Maria Magdalena jest pierwszą osobą, której ukazał się zmartwychwstały Pan. Szczególnie dużo uwagi poświęca jej ewangelista Jan. Maria Magdalena widząc pusty grób i odsunięty kamień, biegnie z tą wiadomością do Szymona Piotra i „do drugiego ucznia, którego miłował Jezus”. Obaj uczniowie udają się więc jak najprędzej do grobu. Grób zastają pusty. „Wtedy wszedł do wnętrza także i ów drugi uczeń, który przybył pierwszy do grobu. Ujrzał i uwierzył” (J 20, 8).

Uczniowie wrócili do domu, lecz Maria Magdalena – płacząc – pozostała u grobu. Gdy nachyliła się bardziej w kierunku grobu, zobaczyła dwóch aniołów, którzy widząc ją płaczącą, zapytali o powód jej smutku. „Wzięli Pana mego, a nie wiem, gdzie Go położyli” – odpowiedziała Maria Magdalena. Wtem spostrzegła jeszcze jedną osobę. „Magdalenie jednak nadal żaloba przestania oczy. Sądzi, iż tak wczesnym rankiem ów mężczyzna może być tylko ogrodnikiem, który przyszedł tu zrobić porządek. I zapewne dlatego usunął ciało, niedawno pogrzebane. Prosi zatem: „Panie, jeśli ty Go przyniosłaś, powiedz mi, gdzie Go położyłeś, a ja Go zabiorę”. A wówczas Jezus wymawia jedno tylko słowo, jej imię: „Mario!” I to wystarczyło. Wszystko nagle się przemienia. Magdalena odnajduje swego Mistrza. Zwraca się do Niego, używając uroczystej formy aramejskiej: *Rabbuni* (Mój Nauczycielu)”.

Tymi słowami opisała to niesamowite spotkanie prof. Anna Świderkówna w trzecim tomie „Rozmów o Biblii”. Maria musiała być bardzo poruszona tym spotkaniem, prawdopodobnie chciała przypaść do nóg Jezusa, gdyż Ten mówi dalej: „Nie zatrzymuj Mnie, jeszcze bowiem nie



Św. Maria Magdalena – mal. Jose Claudio Antolinez (ok. 1672 r.), Muzeum Prado (Madryt)

wstąpiłem do Ojca. Natomiast udaj się do moich braci i powiedz im: Wstępuję do Ojca mego i Ojca waszego, oraz do Boga mego i Boga waszego” (J 20, 17). Maria Magdalena być może pragnie – jak sugeruje prof. Świderkówna, a co wydaje się jak najbardziej zrozumiałe – ziemskiej, codziennej i żywej obecności Jezusa i tego, by wszystko było jak przedtem. Tymczasem otrzymuje od swego Mistrza bardzo ważną misję do spełnienia. To właśnie ona, a nie ktoś inny, ma iść i oznajmić uczniom o zmartwychwstaniu. Ona ma przekazać dalej prawdę i świadectwo o zmartwychwstaniu, tak bardzo ważne dla wiary apostołów i całego Kościoła. Tę otrzymaną misję spełniła: „Poszła Maria Magdalena oznajmiając uczniom: Widziałam Pana i to mi powiedział” (J 20, 18).

*

Pierwsi Ojcowie Kościoła podważali rolę kobiet w życiu duchowym i od samego początku odsuwali je od uczestnictwa w Kościele. Tertulian głosił:

Nie wolno kobiecie przemawiać w kościele, ani też nie wolno jej udzielać chrztów czy ofiarować Eucharystii, ani też żądać jakiegokolwiek udziału w męskich funkcjach, a zwłaszcza zaś funkcji kapłana...

Rola kobiety przez odsunięcie jej od wiary sprowadzała się do postaci grzesznicy. Tym samym Kościół pragnął zminimalizować rolę Marii Magdaleny. Takie podejście było zgodne nie tylko z Tertulianem, ale i również z naukami św. Pawła (1 Tm 2, 11-12).

cd. na str. 6

Nauka o powszechnym kapłaństwie wiernych

Bp E. Herzog, w obrębie starokatolicyzmu, przywiązywał szczególnie wielką wagę do nauki o powszechnym kapłaństwie wiernych.



Sformułowana po raz pierwszy przez Ojców Starego Kościoła nauka o tak zwanym kapłaństwie wiernych, została po pewnym czasie usunięta w cień. Odkrył ją ponownie M. Luter i z naciskiem propagował. Dzisiaj uznawana jest ona przez większość Kościołów, również przez Kościół Rzymskokatolicki.

W książce pt.: *Kościół Starokatolicki. Historia – Nauka – Dążenia* (ChAT, Warszawa 1996, s. 314 – 316) Bp Urs Küry napisał: „Pierwsze znaczenie nauki o powszechnym kapłaństwie wiernych jest takie, że ma ona dowieść, iż za sprawą Chrystusowego dzieła zbawienia, do którego wierzący zostali „wchrzczeni”, „wszyscy bowiem dzięki tej wierze jesteśmy synami Bożymi” i jako tacy „wszyscy bowiem (Żydzi i Grecy, niewolnicy i wolni, mężczyzna i kobieta) jesteśmy kimś jednym w Chrystusie” (Ga 3, 26-28). I dalej według Ef 2,18, że „jedni i drudzy (Żydzi i poganie) w jednym Duchu mamy przystęp do Ojca”. Rozumie się przez to, iż jedna, wybrana ze wszystkich narodów i warstw ludu wspólnota Boża w Chrystusie i w jednym Duchu stoi bezpośrednio przed Bogiem, ma „przystęp do Ojca”. Ale ten dostęp do Boga otworzyła członkom wspólnoty – pod tym względem należy przede wszystkim brać pod uwagę treść przekazu Listu do Hebrajczyków (rozdz. 7-10) – krzyżowa ofiara Chrystusa na Golgocie. Przez nią sam Pan raz na zawsze okazał się jako prawdziwa ofiara i prawdziwy ofiarnik oraz zniósł całe starotestamentowe ofiarnictwo i kapłaństwo. On stał się naszym wiecznym Arcykapłanem, który wierzącym w Niego udziela bezpośrednio zbawienia

w ten sposób, że swoją na ziemi raz na zawsze złożoną ofiarę nieustannie ją dla nas aktualizuje w niebie, kiedy wstawia się za nami przed obliczem Boga (Hbr 9,11; 12,24). Dlatego, aby pojednać się z Bogiem, nie jest już więcej potrzebne pośrednictwo ludzkiego ofiarnika. „Dlatego w Nowym Testamencie tak samo mało jest ofiar i kapłanów, którzy mogliby rościć pretensje do tego, aby być pośrednikami między Bogiem i grzeszną ludzkością” (bp E. Herzog). Pośrednikiem zbawienia może być tylko ten człowiek, który jest równocześnie Bogiem: **Jezus Chrystus (1 Tm 2,5). W Nim i tylko w Nim wszyscy wierzący bez różnicy narodowości, stanu i płci mają wolny dostęp do Ojca.**

Inną, dalej idącą interpretację tezy o powszechnym kapłaństwie wiernych, można wywnioskować z 1 P 2, 9n. Według tego tekstu **wierni mają nie tylko bezpośredni udział w zbawczym dziele Chrystusa, lecz również w pełnomocnictwach, jakie w Apostołach przekazał wspólnocie Jezus Chrystus, wieczny Król, Kapłan i Prorok.** „Wy zaś jesteście wybranym plemieniem, królewskim kapłaństwem, narodem świętym, ludem [Bogu] na własność przeznaczonym, abyście ogłaszali dzieła potęgi Jego, który was wezwał z ciemności do przedziwnego swojego światła”. Według tego wspólnota jest ludem wybranym (znowu ze wszystkich narodów) przez Boga i poświęconym („świętym”) przez Niego do Jego służby. Służba ta jest potrójna: królewska i kapłańska („jesteście... królewskim kapłaństwem”) oraz prorocka („abyście ogłaszali...”).

Jednak służbę tę wierni mają pełnić osobiście i egzystencjalnie, nie jako „pełniący urząd”, ale przede wszystkim jako członkowie wspólnoty. Są oni kapłanami dzięki swojej osobistej ofierze z siebie samych, którą składają Bogu jako „duchową ofiarę w Chrystusie”. Są oni królami dzięki osobistej perspektywie współudziału ofiary w Królestwie Chrystusowym, obiecany im na podstawie ich osobistej ofiary z siebie. I są oni prorokami (głosicielami) przez ich osobiste świadectwo o Chrystusie. Dlatego w Nowym Testamencie właśnie w odniesieniu do wiernych, tak zwanych „świeckich”, którzy w osobistej ofierze z siebie okazują się kapłanami, używa się wyrażenia „ofiarnik”, jakie poza tym przysługuje tylko Chrystusowi – nigdy jednak w odniesieniu do specjalnych funkcjonariuszy, do prezbiterów. Do tego swego osobistego posługiwania, według nauki Ojców starego Kościoła, wierni zostają wyświęceni przez chrzest (Ga 3,26), dzięki któremu zostają włączeni do zbawczego dzieła Chrystusa oraz przez bierzmowanie, dzięki któremu zostają umocnieni Duchem Świętym (Ef 2,18) do osobistego posługiwania jako kapłani, królowie i świadkowie. **Dlatego do tak rozumianego powszechnego kapłaństwa wiernych nie można dojść bez działalności specjalnych funkcjonariuszy, bez ich przepowiadania ani bez szafowania przez nich sakramentów.**

Specjalny urząd nie jest sprzeczny z powszechnym kapłaństwem wiernych, lecz służy mu. „Powszechnie kapłaństwo wiernych utrzymuje się dlatego, że urząd kościelny pozostaje w mocy i działaniu” (P. Althaus).

KOŚCIÓŁ POLSKOKATOLICKI W POLSCE

Odbudowa Kościoła. jego sytuacja prawna. autokefalizacja i zmiana nazwy (cd.)

Kan. 10 Prawa Kanonicznego, znowelizowanego w 1952 r. postanowił, że „Kościół Polskokatolicki opierając się na zasadzie jedności wiary i moralności z całym Kościołem powszechnym, stoi jednak na gruncie niezależności jurysdykcyjnej od jakiegokolwiek władzy zagranicznej, duchownej lub świeckiej”. Zasada ta została utrzymana i jest mocno akcentowana we wszystkich następujących nowelach, przy jednoczesnym podkreślaniu jedności doktrynalnej z PNKK w USA i Kanadzie.

W pierwszych latach po przełomie w Kościele (początek 1951 r.), na zjazdach duchowieństwa, sesjach Rady Kościoła, III Synodzie Ogólnopolskim i innych spotkaniach duchowieństwa, a także w prasie kościelnej, wiele uwagi poświęcono krytyce poprzedniego kierownictwa Kościoła, co jednak nie miało pełnego uzasadnienia. Na przesadę w tym względzie wskazuje po części treść protokołu sesji Rady Kościoła w Warszawie z dnia 8 listopada 1956 r., zwłaszcza wypowiedź bpa E. Kriegerewicza, który na tejże sesji zapowiedział swą rezygnację z zajmowanego stanowiska w Kościele, a mianowicie „ordynariusza do spraw organizacyjnych”, z uwagi na słaby stan zdrowia. Zrzeczenie się tego stanowiska na piśmie przez bpa E. Kriegerewicza nastąpiło miesiąc później (11 grudnia 1956) i zostało przyjęte na sesji Rady Kościoła w dniu 10 stycznia 1957 roku. Z dniem 30 września tegoż roku przestał on również być pracownikiem naukowo-dydaktycznym Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej.

Po całkowitym zerwaniu więzi z PNKK w USA parafie Kościoła Polskokatolickiego miały dążyć do usamodzielnienia się gospodarczego. Władze zwierzchnie Kościoła utrzymywały się głównie ze skromnych ofiar pieniężnych, doręczo składanych przez niektóre zamożniejsze parafie. Z funduszy tych utrzymywano całą administrację kościelną, seminarium duchow-

Gmach Polsko-Narodowej „Spójni”, zwany przedtem gmachem „Straży”, zbudowany pierwotnie jako dom wydawnictwa „Straży” – organu Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego w USA. Z czasem, w roku 1923, Polsko-Narodowa „Spójnia” nabyła ten budynek na własność i przebudowała go (fot. Z archiwalnego Albumu Jubileuszowego PNKK 1929 – 1954, s. 220)



Ogólny widok na farmę Polsko-Narodowej „Spójni”... (Album Jubileuszowy... s. 221)

... oraz zabudowania należące do farmy (jw., s. 222)



ne, wydawnictwo, a także wspierano biedniejszych księży i parafie, głównie nowopowstałe.

Bardzo ograniczone możliwości finansowe nie pozwalały zwierzchnim władzom Kościoła na rozwinięcie szerszej działalności duszpastersko-misyjnej. Mimo tego Kościółowi w latach 1951 – 1958 przybyło kilka nowych parafii i obiektów sakralnych. Tak np. na początku marca 1951 r. zorganizowano parafię w Siedlicach k. Szczecina (która jednakże utrzymała się tylko do 1954 r.), w dniu 13 marca 1951 r. zaś przyjęto do jedności z Kościołem parafię starokatolicką

w Cieplicach wraz z jej proboszczem ks. Edmundem Wasilewskim (1920 – 1986), znajdującą się wcześniej pod jurysdykcją bpa Zygmunta Szypolda. W styczniu 1952 r. powstała parafia w Studziankach, której pierwszym opiekunem, a następnie wieloletnim proboszczem był ks. Eugeniusz Wielachowski (1925 – 1991). Dzięki jego zaangażowaniu, w Studziankach, na miejscu spalonego (z przyczyn bliżej nie znanych) baraku-kaplicy, wzniesiono w 1958 r. nowy murowany kościół. W 1954 r. zorganizowano parafię w Świdnicy

cd. na str. 6

(gdzie poświęcenie kościoła odbyło się 13 czerwca), Zawieprzycy, Darłowie i Słupsku. Te trzy ostatnie parafie nie utrzymały się jednak zbyt długo. Podjęto zarazem starania o reaktywowanie parafii w Starej Wsi, Denkowie, Stodołach, Hucisku, Skarżysku Kamiennej i Lipie Lubelskiej. Poważnym osiągnięciem Kościoła było powstanie w czerwcu 1955 r. dużej pod względem liczebności wiernych parafii polskokatolickiej w Żółkiewce, gdzie dzięki ofiarności wiernych w stosunkowo krótkim czasie pobudowano kościół i plebanię. We wrześniu 1957 r. powstała parafia w Bolesławiu k. Olkusza, która jest dotąd największą pod względem liczebności wiernych parafią polskokatolicką. Nadto rozpoczęto organizowanie parafii w Gdyni, Woli Sobieskiej i in.

Według stanu na dzień 1 stycznia 1956 r. Kościół Polskokatolicki liczył 45 parafii, 45 świątyń i 47 księży sprawujących opiekę nad 37 561 wiernymi. Liczba wiernych w poszczególnych dekanatach przedstawiała się następująco: warszawski – 9 050, rzeszowski – 2 620, wrocławski – 1 600, szczeciński – 890, gdański – 2150, lubelski – 11 525, chełmski – 4 076 oraz w diasporze – 5 650.

Informacje zamieszczane w „Poślanictwie...” i okólnikach Kurii Biskupiej dowodzą, że w Kościele miały miejsce dość częste wizytacje pasterskie, różne spotkania duchowieństwa, sesje Rady Kościoła, posiedzenia Kapituły i Konsystorza. Stwarzało to okazję do bliższego zapoznania się z całokształtem życia duchowego i organizacyjnego tak poszczególnych parafii, jak i całego Kościoła.

Odręczenie międzynarodowe oraz przewyciężenie kryzysu politycznego w kraju (październik 1956) umożliwiło także przywrócenie więzi z PNKK w USA, lecz już na zasadach odmiennych od tych, jakie obowiązywały przed autokefalizacją Kościoła w Polsce. W „Naszym Poślanictwie”, organie prasowym Kościoła Polskokatolickiego, ponownie pojawiło się nazwisko bpa J. Padewskiego. W szóstą rocznicę śmierci bpa J. Padewskiego, doceniając jego zaangażowanie w pracę religijno-społeczną i patriotyczną, stwierdzono, iż „człowiek ten dla Polski żył, pracował i zdolny był do największych wyrzeczeń”, oraz że umarł „na posterunku w służbie Chrystusa i narodu”.

Św. Maria Magdalena

cd. ze str. 3

Tego typu poglądy spowodowały, iż na długie stulecia Maria Magdalena stała się symbolem pokutnicy i grzesznicy. W średniowieczu tworzono nawet domysły upadku Magdaleny. Jeden z nich mówił o zamożnym pochodzeniu Marii i jej niespotykanej urodzie. Te cechy miały spowodować zejście na złą drogę. Historie te odpowiadały ówczesnej modzie średniowiecza, identyfikując grzesznicę z nawróconą mistyczką. Pomimo późniejszych prób wyniesienia i oczyszczenia imienia Marii Magdaleny taki obraz pozostał w świadomości wyznawców kultury Kościoła Zachodniego.

Jednak byli i opinie przeciwne. Święty Hipolit, teolog z początków III w., jako pierwszy nazwał ją „Apostołką Apostołów”, zaś benedyktyn Rabanus Maurus, żyjący w IX w., uznał za równą apostołom. Dopiero w 1969 r. papież Paweł VI oficjalnie oczyścił imię Marii Magdaleny i jej niechlubną tradycję. W 1978 r. z rzymskiego brewiarza wyeliminowano inwokacje o Marii jako pokutnicy i wielkiej grzesznicy.

W późniejszej tradycji Kościoła zachodniego, za sprawą papieża, Maria Magdalena była utożsamiana z Marią z Betanii, siostrą św. Marty i Łazarza, która namaściła Jezusa olejkami i „włosami swoimi otarła Jego nogi” (J 11,2). Owo namażenie stanowi bardzo ważny fakt z życia Jezusa. Wspominają o nim zgodnie wszyscy czterej ewangelistów. Choć ani św. Marek, ani św. Mateusz nie wymieniają imienia kobiety, wiąże się ją z ową grzesznicą wspomnianą przez św. Łukasza (7,37-38). Połączenie kobiety, z której wypędzono siedem demonów, i grzesznicy obmywającej stopy Jezusa skłoniło egzegetów do twierdzenia, iż jest to jedna postać – Maria Magdalena.

Św. Bernard z Clairvaux, żyjący w XI w., Marię Magdalenę identyfikował z oblubienicą z *Pieśni nad pieśniami*, oraz z kobietą słuchającą nauk Jezusa (Łk 10,38-42). W swoich kazaniach wielokrotnie wskazywał na powiązanie Marii z Betanii z Marią Magdaleną. Kościół Rzymskokatolicki przez wiele wieków w dniu św. Marii Magdaleny 22 lipca odczytywał *Pieśń*



Św. Maria Magdalena – mal. El Greco

nad pieśniami. W VI w. papież Grzegorz I Wielki twierdził, iż Maria Magdalena i Maria z Betanii to ta sama osoba:

Wierzmy, że kobieta, którą Łukasz nazywa grzesznicą, a Jan Marią, to ta sama osoba, z której, według Marka, Jezus wypędził złe duchy.

Uwzględniając to, co do tej pory zostało powiedziane, nowsi bibliści są zdania, że opowiadania ewangeliczne wymieniają trzy różne niewiasty. Jedną jest Maria, siostra Łazarza i Marty, która „obrała najlepszą część, której nie będzie pozbawiona” (Łk 10,42b) i drogocennym olejkami w domu Szymona trędowatego namaściła głowę Jezusa na krótko przed Jego męką i pogrzebem (por. Mt 26,6-13). Druga – to Maria Magdalena (pochodząca z Magdali), pokutująca jawnogrzesznica, która znalazła się również pod krzyżem Chrystusa i została zaszczycona Jego pierwszym ukazaniem się po zmartwychwstaniu. Trzecia wreszcie – to bezimienna pokutnica, która w domu faryzeusza Szymona obmyła swymi łzami i namaściła olejkami nogi Jezusa (por. Łk 7, 36-50).

Poza tym, co przekazali Ewangelisci, o dalszych losach Marii Magdaleny nie wiemy nic więcej. Według przekazów Ojców Kościoła wschodniego, udała się ona za apostołem Janem do Efezu, gdzie dokonała swego żywota. Jednak rok jej śmierci nie jest znany.

Ludowy zmysł wiary

Kalendarz liturgiczny przetkany jest świętami i wspomnieniami maryjnymi. Obchodzimy Jej narodzenie i wniebowzięcie, wspominamy uroczyste anielskie zwiastowanie i nawiedzenie św. Elżbiety. Wszystkie te liturgiczne wydarzenia dzieją się w określonym dniu, a co za tym idzie – w określonej porze roku.

Pobożność ludowa charakteryzuje się tym, iż wręcz namacalnie dostrzega i jednocześnie bardzo podkreśla naturalną sakralność świata. Uznawanie Boga za Tego, który sprawia, że zmieniają się pory roku, jest w ludowej świadomości bardzo żywe. Świat nie toczy się sam z siebie. Prawa przyrody poddane są władaniu Boga, który przecież panuje nad całym Kosmosem, czyli nad jego porządkiem i łaodem. W tym kosmicznym panowaniu zdaje się mieć udział Matka Boga. Lud pozwolił więc sobie nadać Maryi tytuły, które odwołują się do zmian pór roku, do przemian przyrody, czy do rolniczych prac na polu.

Ten zabieg ma wielorakie znaczenie. Jest w tym jakieś pragnienie „oswojenia” postaci Matki Bożej, tzn. uczynienia Jej jeszcze bliższą codziennemu życiu. Jest w tym także pragnienie nieustannego odwoływania wszystkiego, co dzieje się w świecie, do Boga. Pobożność ludowa – i trzeba powiedzieć, że jest to jej wielki skarb – nie zna podziału na to, co święte i nieświęte, widząc cały świat jako domenę Bożego działania i Jego opatrności. Daje ona wyostrzony zmysł pojmowania niewymownych przymiotów Boga: ojcostwa, opatrności, stałej obecności i dobrotliwej miłości.

Matki Bożej Jagodnej

W ludowej tradycji Maryja jest opiekunką jagód leśnych i ogrodowych. Przez wieki święto Matki Bożej Jagodnej, czyli Nawiedzenie Najświętszej Maryi Panny wpisywało się w rytm przyrody i obchodzone było 2 lipca, obecnie zaś jest wpisane w kalendarzu liturgicznym pod datą 31 maja. Skąd nazwa Jagodna? W dawnej Polsce wierzono wprawdzie, że jagody można zbierać i jeść już po świętym Janie (24 czerwca), ale jeszcze bezpieczniej, zwłaszcza dla kobiet i ich



szczęśliwego macierzyństwa, był termin 2 lipca. Co ciekawe, czekanie z jedzeniem jagód, malin, poziomka, porzeczek i agrestu do święta Matki Bożej Jagodnej rozumiane było jako pewne wyrzeczenie, podejmowane przez kobiety jako ofiara – Maryja miała w zamian wziąć w opiekę je same oraz ich dzieci, w tym również zmarłe lub nienarodzone.

*Matka Boska Jagodna, Panienska Maryja
Która owocnym, rodnym drzewom sprzyja
Chodzi po sadzie kwitnącym i śpiewa
Pocahunkami budząc w wiosnę drzewa
Nocą wieśniaczki jej śpiew słyszą we śnie,
Wieść, aby jagód nie jadły przedwcześnie,
Każdą jagodę z ust matce odjętą
Da zmarłym dziatkom Panna w jagód święto...*

(Leopold Staff: *Matka Boska Jagodna*)



Kapliczka Matki Boskiej Jagodnej z Lichaczy powstała w 1900 roku. Jej fundatorem był Teodor Myszkowski. W czasie II wojny światowej znajdowali tutaj schronienie partyzanci różnych narodowości. Po wojnie, w ramach akcji „Wisła” wysiedlono także wieś Lichacze, a opustoszałe tereny zalesiono, w wyniku czego kapliczka znalazła się w środku lasu.

Od wielu lat w pierwszą niedzielę lipca odbywa się tu odpust, na który licznie przybywają mieszkańcy okolicznych wsi oraz leśnicy. Zaglądają tu także zbieracze grzybów i jagód, by podziękować za obfite dary.

W śladach przyrody



Odnajdywać Boga

„Patrząc na łąki, lasy, źródła i wznoszące się ku niebu szczyty, wszyscy odczuwamy pragnienie, aby dziękować Bogu za Jego wspaniałe dzieła i wsłuchując się w głos przyrody, słowami modlitwy wyrazić nasz zachwyt. Owe cuda natury są dziełem samego Twórcy piękna” (św. Jan Paweł II).

Środowisko przyrodnicze stanowi podstawę fizycznego istnienia człowieka. Mocą Bożej decyzji pozycja człowieka w przyrodzie jest w pewnym sensie uprzywilejowana. Bóg bowiem „poleca człowiekowi czynić sobie Ziemię poddaną i panować nad wszystkimi stworzeniami” (Rdz 1,28). Polecenie to nie oznacza jednak nieograniczonego władania, a jedynie uprawianie i doglądanie Bożego ogrodu. Człowiek zatem nie jest wszechwładnym panem Ziemi, ale jej dzierżawcą i współpracownikiem Boga. Tę dzierżawę i współpracę ma podejmować jako stworzony na obraz i podobieństwo Boże. Tym bardziej więc ma być przedłużeniem Bożej troski o Ziemię jako „ogród dla człowieka”.

Relacja człowiek – przyroda obejmuje z jednej strony konieczną zależność doczesnego bytu człowieka od środowiska przyrodniczego, z drugiej

Ten tylko naprawdę poznać może wielkość i mądrość Stwórcy, kto usiłuje wyczytać Jego myśli w wielkiej księdze zwanej przyrodą.

(Justus von Liebig)

wiąże się bezpośrednio z nakazem miłości bliźniego i zakazem zabijania. Jeżeli bowiem środowisko przyrodnicze stanowi istotny warunek życia człowieka, to każdy czyn niszczący to środowisko odwraca się przeciwko należącemu do Boga życiu bliźniego, a także naszemu własnemu życiu. Bez wątplenia ma tu zastosowanie piąte przykazanie „nie zabijaj”. Czyż nie jest zabijaniem zatrucie powie-

Daj mi, proszę, wolę, która Cię szuka, mądrość, która Ciebie znajduje, życie, które Tobie by się podobało, wytrwałość, oczekującą na Ciebie z ufnością i ufność, która w końcu dojdzie do posiadania Ciebie.

(św. Tomasz z Akwinu)

trza, wody i żywności, czy jakiegokolwiek inne niszczenie przyrody stanowiącej środowisko życia człowieka?

Cały piękny świat jest znakiem Boga, i świadczy o tym, że Bóg jest wielki i wspaniały. Pismo Święte głosi: „Z wielkości i piękna stworzeń poznaje się przez podobieństwo ich Stwórcę” (Mdr 13,5). A tych, którzy nie wi-



...Bo we wszystkim jest Twoje nieśmiertelne tchnienie.

(Mdr 12,1)



*... wzrokiem duchowym, jaki był mi dany, dojrzałem w górze, ponad owym wzrokiem, ponad moim umysłem światłość Boga niezmienną...
...Pojąłem w sposób zupełnie jasny, że wszystko, co stworzyłeś, jest dobre i że nie ma żadnych substancji, których byś nie stworzył.*

(św. Augustyn)



Rzeka oddzielona od źródła wysycha. To samo dzieje się z nami, jeżeli oddzielimy się od Źródła początku: Boga.

(Gandhi)

przyroda to mistrzyni kontemplacji. Dlatego, gdy słyszysz śpiew ptaka, albo muśnie cię przyjemny wiatr, lub poczujesz jakiś zapach, nie pytaj, co to za ptak, albo z której strony wieje wiatr. Pozwól sobie na proste bycie, na przyjmowanie wszystkiego, co chce do ciebie przyjść, co postrzegasz.

Postrzeganie zakłada wielki szacunek wobec rzeczy. Nic z nimi nie robimy, pozwalamy, by były sobą, by mówiły same za siebie. To jest istota kontemplacji: pozwolić sobie być sobą, pozwolić światu być światem, pozwolić Bogu być Bogiem. Bóg tak stworzył rzeczy, że są dobre. Bezinteresownie postrzegając odpowiadamy na bezinteresowny Boży dar. Może się wtedy ujawnić dobro rzeczy, objawić ukryte w nich znamię Chrystusa. A gdzieś w sercu rodzi się zachwyt i radość samego Boga z czasów stworzenia: „I widział Bóg, że

To, co należy do Boga, to całe nasze istnienie, to wszystkie nasze chwile, wszystkie uderzenia naszego serca... ponieważ wszystko pochodzi od Niego i istnieje jedynie z Jego woli. Skoro tylko uwierzyłem, że jest Bóg, zrozumiałem, że nie mogę postąpić inaczej jak żyć tylko dla Niego.

(C. de Foucauld)



dzą w tym wspaniałym dziele stworzenia jego Stwórcy, gani: „Z dóbr materialnych nie zdołali poznać Tego, który jest, patrząc na dzieła nie poznali Twórcy... A jeśli ich moc i działanie wprowadziły ich w podziw – winni byli w nich poznać, o ile potężniejszy Ten, kto je uczynił” (Mdr 13, 16.4).

Żeby patrzeć na przyrodę w sposób, który będzie objawiał coś z Chrystusa, trzeba osiąść sztukę czystego patrzenia – kontemplację. Bo

*Ta jedna licha drzewinka –
Nie trzeba dębów tysięcy!
Z szeptem się ku mnie przegina:
Jest Bóg i czegoż ci więcej?!*

(J. Kasprowicz)



Na rozkaz Pana, na początku, stały się Jego dzieła i gdy tylko je stworzył, dokładnie określił ich zadanie. Uporządkował je na zawsze, od początku aż w daleką przyszłość. Nie odczuwają głodu ani zmęczenia i nigdy nie porzucą swego zadania, żadne nie zderzy się z drugim i Jego słowom nigdy nie odmówią posłuchu. Następnie zwrócił Pan wzrok swój na Ziemię i napełnił ją dobrami swoimi. Pokrył jej oblicze wszelkiego rodzaju istotami żywymi, które do niej powrócą.

(Ps. 16,26-30)

wszystko co stworzył było bardzo dobre” (Rdz 1, 31).

Niszczenie przyrody jest więc niszczeniem jedynego w swoim rodzaju systemu znaków, przez które Bóg przemawia do człowieka i przez które objawia mu samego siebie w swym własnym dziele. Jest odbieraniem człowiekowi niepowtarzalnej szansy spotkania i porozumienia z Bogiem. Środowisko przyrodnicze bowiem każdą cząstką swego bogactwa i przepychu świadczy o swym Stwórcy.



Baptysterium w Padwie

Baptysterium w Padwie – budowla sakralna przylegająca do katedry w Padwie, która została wzniesiona w celu celebrowania w niej sakramentu chrztu. Baptysterium poświęcone jest św. Janowi Chrzcicielowi, a jego początki sięgają XI-XII w. Budowla ma kształt kwadratu z tamburem i kopułą. W trakcie swej historii ulegała pewnym modyfikacjom. W 1280 dobudowana została kaplica z ołtarzem, a w 1376, a w 1376 wzniesiony został drugi tambur, który obejmuje fresk *Raj* autorstwa Giusto de' Menabuoi. Natomiast portyk z obecnie istniejącym wejściem jest z XV w.

Freski znajdujące się do dziś w baptysterium zostały namalowane przez Giusto de' Menabuoi w latach 1376 – 1378 na zlecenie Finy Buzzaccarini, żony Francesco z Carrary, władcy Padwy, która wybrała tę świątynię jako miejsce wiecznego spoczynku dla siebie i dla męża. Ich groby przetrwały tam aż do początków XV w., kiedy to Wenecjanie zajęli miasto i chcieli usunąć wszelkie śiady poprzednich władców. Zniszczyli więc ich groby oraz herby.

Kopuła. Ten wyjątkowy cykl malarski wymaga konkretnego porządku lektury. Odczytywanie treści fresków należy zacząć od góry, a mianowicie od wizji *Raju*, gdzie Chrystus otoczony jest przez aniołów i świętych, wśród których główne miejsce zajmuje Matka Boża. Malowidło pokrywające kopułę wykonane jest na wzór malarstwa średniowiecznego, a mianowicie pośrodku przedstawiony jest Chrystus z otwartą księgą, w której widnieje napis *Ego sum alpha et omega* (Ja jestem alfa i omega). Zbawiciel otoczony jest przez krąg aniołów i tęczę, dalej znajduje się potrójny rząd świętych, spośród których najbliższej Chrystusa znajdują się Apostołowie. Tych pięć pierścieni jest przerwanych przez wizerunek Maryi, która ubrana jest w błękitną szatę, symbol boskiego macierzyństwa. Obraz ten znajduje się w elipsie złotych promieni, którą otaczają aniołowie grający na różnych instrumentach. Można się tu doliczyć 108 świętych.

Tambur. Na tamburze, zaczynając od dawnego wejścia, znajdujemy 33 sceny zainspirowane 37 rozdziałami z Księgi Rodzaju, na ścianach zaś sceny z Nowego Testamentu. Sceny starotestamentowe rozpoczynają się od stworzenia świata, stworzenia mężczyzny i kobiety itd., a kończą na wydarze-

nych życie Maryi i Jezusa. Autor tworząc te dzieła inspirował się tekstami wszystkich czterech Ewangelii kanonicznych, a szczególnie Ewangelią św. Jana. Kolejność scen następuje od lewej, począwszy od wejścia.

Apsyda. Ciekawym zjawiskiem malarskim są ilustracje do Apokalipsy umieszczone w apsydzie. Znajdziemy tam próbę ikonograficznego przedstawienia licznych symboli i symbolicznych scen, których Apokalipsa jest pełna. Zwieńczeniem tych ilustracji jest kopuła,



Fresk *Raj* Giusto de' Menabuoi

niach związanych z dziejami Józefa sprzedanego do Egiptu przez braci.

Pendentywy. Poniżej na czterech pendentywach malarz umieścił postacie i symbole czterech ewangelistów. Obok każdego z nich znajdują się dwaj prorocy. Tak więc na pierwszym pendentywie znajdujemy św. Jana ewangelistę, orła oraz proroków Ezechiela i Daniela. Na następnym widzimy św. Marka, lwa i proroków Ozeasza i Jonasza. Obok św. Mateusza dostrzegamy anioła oraz proroków Izajasza i Micheasza. Jako czwarty występuje św. Łukasz, obok niego wół i prorocy Dawid oraz Jeremiasz.

Ściany. Na ścianach znajdują się sceny wzięte z Ewangelii, począwszy od wydarzeń związanych z życiem i działalnością św. Jana Chrzciciela, do malowideł ilustrują-

na której namalowane jest zesłanie Ducha Świętego na Maryję i Apostołów. W centrum kopuły powielony został motyw z *Raju*, a mianowicie Chrystus Pantokrator z otwartą księgą.

Polipytyk. Interesujący jest też polipytyk autorstwa Giusto de' Menabuoi, znajdujący się na jedynym ołtarzu w apsydzie. Giusto umieścił na nim 51 osób i symboli. W górnej części znajdujemy scenę obrazującą chrzest Jezusa, pod nią, w centralnej części Matkę Bożą z Dzieciątkiem, a w poszczególnych kwaterach polipytyku różne postacie świętych. Wśród nich są np.: św. Franciszek, św. Ambroży, św. Augustyn, św. Antoni. Na dole z lewej strony umieszczony został herb rodziny Carrara, a z prawej rodziny Buzzaccarini.

*Na Anioł Pański biją dzwony,
niech będzie Maria pozdrowiona,
niech będzie Chrystus pozdrowiony...
Na Anioł Pański biją dzwony,
w niebiosach kędyś głos ich kona...*

(Kazimierz Przerwa-Tetmajer:
Anioł Pański)

Dziś, w miejskim hałasie, prawie nie słyszy się dzwonów. Ich dźwięk zagłuszają ściany wysokich budynków. Na wsi jednak głos dzwonu niesie się daleko i zawsze zawiera w sobie czytelną dla okolicznych mieszkańców informację.

Dzwony narodziły się w Azji w czasach starożytnych. Do Europy trafiły w VI w., choć ich dzisiejszy, kielichowaty kształt ustalił się dopiero w XIII w. Pierwotnie wyrabiali je benedyktyni, a od XIII w. ludwisarze świeccy. Najstarsze polskie dzwony pochodzą z XIV stulecia.

Od początku dzwonom nadawano nazwy, które określały ich cechy bądź funkcje. Nazwy imienne pojawiły się dopiero w X w., a jeszcze później upowszechniły się nazwy symboliczne (np. „Tuba Dei”, czyli Trąba Boża).

Niegdyś dzwon był „zegarem ubogich”. Bijąc za każdym razem inaczej, wyznaczał pory dnia, ogłaszał początek święta, rozpoczęcie i zakończenie tzw. pokoju Bożego, zwoływał na nabożeństwa i uroczystości kościelne, a godzinę po zachodzie słońca wzywał do modlitwy wieczornej. W dawnej Polsce trzy razy dziennie – o świcie, w południe i o zmierzchu – przy dźwiękach dzwonów na Anioł Pański przerywano pracę, cichy sejmiki i jarmarki. Również trzy razy dziennie dzwoniono na modlitwę o pokój. Tam, gdzie pojawił się człowiek obłożony klątwą kościelną, uderzano w dzwony, uprzedzając mieszkańców, aby zamknęli przed nim swoje domy. W trudnych chwilach naszej historii dzwony zawsze mobilizowały ludzi i wzywały do modlitwy.

Dzwony odzywały się również „na twogę”, ostrzegały przed pożarem, powodzią, burzą, huraganem, napadem. Wierzono, że ich dźwięk odpędza gradowe chmury i zarazę. Wieczorem odgłos miejskiego dzwonu przypominał o obowiązku gaszenia ognia w domach. Do dziś dźwięk sygna-



Najsłynniejszy polski dzwon „Zygmunt” (8 ton) z katedry wawelskiej – został odlany w 1520 r. Powiedzenie „w Zygmunta dzwonią” oznaczało niegdyś w Polsce wielką uroczystość. Również współcześnie uruchamiany jest tylko w najważniejszych dla narodu chwilach. „Zygmunt” bił po wyborze Polaka na papieża, a gdy Jan Paweł II odszedł 2 kwietnia 2005 r. – żegnał go 25 minut. Z okazji zaś kanonizacji Jana Pawła II słynny dzwon bił piętnaście minut przed rozpoczęciem uroczystości w Watykanie

Biją dzwony...

Zwołuję żywych, oplakuję zmarłych, odpędzam burze, uświetniam uroczystości. Sentencja umieszczana na dzwonach.

turki obwieszcza śmierć, a głos dzwonów towarzyszy procesjom, pogrzebom i najważniejszym uroczystościom kościelnym.

Dzwon towarzyszy nam w doli i niedoli, w radości i smutku. „Každy człowiek nosi w sobie dzwon. Tym dzwonem jest serce”, stwierdził Papież św. Jan Paweł II. Dzwon ma również serce – bijące metalowe serce dzwonu kruszy twarde serce człowieka, skłania go do refleksji i zadumy. Wielka i nieoceniona jest rola bijącego dzwonu.

*Biją dzwony... Trza święcić niedzielę,
Trzeba na mszę, uczcić przykaz boży...
I niebieską sukmanę naloży,
Za kapelus zatknie ruty ziele.*

*Biją dzwony... Chrczyny czy wesele?
Dni krzyżowe!... I serce się trwoży:
Grady... susze... Iza i krew się mnoży,
Gdzież obrona, jeśli nie w kościele?*

*I tłum korny padnie na kolana:
„Od powietrza, głodu, ognia, wojny
Chroń nas, Ojcze! daj nam czas spokojny –
Czas bez troski nadmęskiej i trudu...”
Ach! jak fala płynie pieśń rozlana –
Biedny ludu! Święty, polski ludu!*

(Jan Kasprzewicz: *Z chalupy IV*)

Jan Matejko: Zawieszenie dzwonu Zygmunta na wieży Katedralnej Katedry w roku 1521 w Krakowie



Szlak Architektury Drewnianej w Małopolsce

Urokliwe kościołki, wysmukłe cerkwie, wspaniałe dwory, elegancje wille i proste, ale jakże malownicze chaty... Wszystko z drewna. Takie właśnie niepowtarzalne obiekty możemy zobaczyć na Szlaku Architektury Drewnianej.



Zespół Pałacyku Myśliwskiego „Julin” z 1880 r. na Szlaku Architektury Drewnianej

W województwie małopolskim szlak ten liczy ponad 1500 km i obejmuje 250 różnorodnych budowli i zespołów zabudowy. Wśród nich do najbardziej znanych należą oczywiście te wpisane na Listę Światowego Dziedzictwa Kulturalnego i Przyrodniczego UNESCO – kościoły w Binarowej, Dębnie Podhalańskim, Lipnicy Murowanej i Sękowej. Ale to tylko maleńki wycinek z listy niezwykle cennych obiektów znajdujących się na małopolskim szlaku. Trzeba bowiem pamiętać, że zabytkowa architektura drewniana, nieodłączny element polskiego krajobrazu, najlepiej zachowała się właśnie w Małopolsce. Pięknie też stapia się z tutejszym otoczeniem – zielonymi dolinami, malowniczymi pagórkami i wyniosłymi górskimi szczytami. Wszystkie obiekty na szlaku są oznakowane tablicami, a dojazd do nich wskazują znaki drogowe.

Choć sama koncepcja Szlaku Architektury Drewnianej narodziła się już pod koniec XX wieku, to dopiero od 2008 roku szlak stał się bardziej dostępny dla zwiedzających. To wszystko dzięki idei

Otwartego Szlaku Architektury Drewnianej. Dlaczego projekt nazwano otwartym? Ponieważ jego głównym celem jest udostępnianie zamkniętych na co dzień obiektów.

Perłka Podlasia

Biebrzański Park Narodowy

Biebrzański Park Narodowy powołano w 1993 roku dla ochrony Bagien Biebrzańskich – jednego z największych i najlepiej zachowanych w Europie obszarów podmokłych tego typu, czyli nizinnych,

bagiennych dolin rzecznych. O unikatowych walorach Biebrzańskiego Parku Narodowego stanowi przede wszystkim Biebrza, „żyjąca rzeka”, tworząca nowe meandry, wiosną występująca z brzegów



i zmieniająca połacie łąk w rozległe jezioro. Nad Biebrzą nikt nie podnosi alarmu z powodu powodzi. Tu od wieków człowiek żyje w zgodzie z rytmem rzeki, szanując jej prawo do wiosennych wylewów. Dolina Biebrzy na prawie całej długości zachowała naturalny charakter, a co się z tym wiąże – niezwykle bogactwo świata roślin i zwierząt.

Odnotowano tu występowanie około 270 gatunków ptaków, z których 180 odbywa nad Biebrzą lęgi. Tak dużą liczbę gatunków lęgowych stwierdzono jedynie w dwu innych miejscach w Polsce. Teren Parku to nie tylko bezkresne przestrzenie podmokłych łąk, szuwarów i wierzbowych zarośli. To także zróżnicowane lasy, a wśród nich malownicze bory bagienne i olsy. Dzięki dużemu urozmaiceniu krajobrazu i znacznemu obszarowi, bardzo bogata jest flora Parku. Stwierdzono tu ponad 900 gatunków roślin naczyniowych, między innymi 18 gatunków storczyków. Niezapomniany widok przedstawiają łąny kaczęńców na zalanych wiosną łąkach.

Z tego też względu Biebrzański Park Narodowy został wpisany na listę międzynarodowej konwencji RAMSAR służącej ochronie najważniejszych na świecie mokradł.

Biebrzański Park Narodowy jest atrakcyjny o każdej porze roku – w okresie wiosennej eksplozji ptasiego życia; latem, gdy bagna i lasy zachwycają urodą dzikich kwiatów; jesienią, w czasie godowych turniejów jeleni, i zimą, kiedy spotkanie z łosiem jest pewne niemal na sto procent.

Okolice Biebrzańskiego Parku Narodowego są bardzo interesujące także ze względu na kulturę i historię. Krajobraz biebrzański i styl życia na wsi zachował wiele z tego, co w wielu innych częściach Polski i Europy jest już zapomnianą przeszłością. Można tu spotkać malowniczą zabudowę wiejską, zarówno drewnianą, jak i budynki wznoszone z licznymi występującymi głazów narzutowych oraz studzienne żurawie. W pejzaż biebrzański wpisane są przydrożne krzyże i kapliczki, a wielką ozdobą każdej wsi są liczne gniazda bocianie. Okolice Biebrzy są znane z rękodzieła, a zwłaszcza z kunsztownie zdobionych wielkanocnych pisanek i wzorzystych tkanin wykonywanych na tradycyjnych krosnach.

Wakacje

Dzieciństwo... bez podwórka

Większość z nas z rozrzewnieniem wspomina czasy dzieciństwa, uważając, że kiedyś było ono szczęśliwsze – wynika z badania przeprowadzonego przez TNS Polska. Coraz więcej dzieci nie zna typowo podwórkowych zabaw. Na nowych osiedlach brakuje dla nich miejsca, spędzają więc czas przed telewizorem lub komputerem.



Sposób przeżywania dzieciństwa jest dziś mocno zaburzony. Dzieci zdecydowanie za mało czasu spędzają na podwórku, a za dużo w domu przed komputerem. Kiedyś dzieci spędzały czas w szkole lub na podwórku. Czasami oglądały bajki, ale w telewizji nie było dla nich szerokiej oferty. Dziś te proporcje się odwróciły – na podwórkach nic się nie dzieje, a programów dla dzieci jest mnóstwo.

Z badań przeprowadzonych przez Centrum Profilaktyki Społecznej wynika, że aż 64 proc. Polaków uważa, że dzieci na podwórkach nie ma, bo zabawy przy domu zostały zastąpione przez internet i telewizję. Oglądanie telewizji w rozsądnych granicach nie byłoby takie złe, gdyby były to bajki z pozytywnym przekazem. Ale w większości z nich dominują przemoc i agresja. Równocześnie uważa się, że podwórkowe zabawy przestały być dla dzieci atrakcyjne. Z badań TNS Polska wynika, że niemal połowa ankietowanych jest przekonanych, że granie w klasy, kapsle, gumę, czy zabawy z piłką to w porównaniu z tym, co oferują współczesne technologie, słaba rozrywka. Tak jak za przeżytek uważają zabawę w chowanego, podchody czy prześiadanie na trzepak. Prof. M. Jędrzejko nie wierzy, że te zabawy są

dla dzieci nieatrakcyjne. Po prostu nikt im nie pokazał, że można inaczej spędzać czas niż przed telewizorem.

Tymczasem zabawy na podwórku są bardzo ważne dla rozwoju dziecka. Dzięki kontaktom z grupą rówieśniczą młody człowiek przechodzi ostry trening umiejętności społecznych. Bywa to trudne, ale dzieci się uczą, że w grupie trzeba umieć się dostosować do innych albo zostanie się z niej wyeliminowanym. Tego nie zastąpi żadna ilość „lajków”. Eksperti są przekonani, że rosnąca w ostatnich latach liczba rozwodów, to właśnie skutek braku umiejętności życia w grupie. Ale brak dzieci na podwórku to nie tylko skutek tego, że chętniej funkcjonują w cyberświecie. To również fakt wynikający z obawy dorosłych o ich bezpieczeństwo. Rodzice boją się puszczać dzieci na podwórko, bo wiedzą, że tak naprawdę na wielu podwórkach nie ma miejsca dla najmłodszych.

Nasze dzieci dorastają dziś w zupełnie innych warunkach – gwałtownego rozwoju nowych technologii, medycyny, powszechniejszego dostępu do produktów, których wcześniej próżno by szukać. Mimo to badani uważają, że dzieci wychowywane w latach 80., 70. i wcześniej były szczęśliwsze w porównaniu do współczesnych.

Ogród pełen nadziei

24 kwietnia 2014 r. zmarł Tadeusz Różewicz, poeta, dramaturg i wielki innowator. Tłumaczony na 49 języków, jeden z najbardziej znanych w świecie polskich twórców. Cenił klasykę. Mówił: Gdyby Koziołek Matołek miał takich protektorów, jak Harry Potter, toby z nim zwyciężył!

W rozmowie z J. Cieślakiem z 2006 r. – Laureat Złotego Berła Fundacji Kultury Polskiej ułożył dla czytelników „Rz” kanon niezbędnych lektur, czytamy w Rz. z 25.04. br. Przypomnijmy fragmenty tej rozmowy.

J.C.: *Pana wiersze wskazują, że na bieżąco śledzi pan media, a mimo to unika udzielania wywiadów.* – Tadeusz Różewicz: Bo mówienie nie jest tożsame z myśleniem. Myślenie odbywa się w ciszy, bez zbędnych słów.

Otrzymał pan Złote Berło, symbol władzy. Czy poeci w dzisiejszych czasach sprawują jeszcze rząd dusz? – Ta epoka minęła bezpowrotnie (...) A co można zrobić z berłem? Czasem potrzebny jest kij, ale trzeba umieć się nim posługiwać.

Do czego ma być potrzebny kij? – Wyczuwam taką atmosferę wokół ludzi starszych, że mogą się poczuć ciężarem dla społeczeństwa. Mówi



się, że przez nas populacja jest za stara, że zawdzięczamy wszystko młodym, choć często jest na odwrót. Na szczęście my z pokolenia Kolumbów nie jesteśmy ulepiani z tak słabej gliny, żeby przepraszać za to, że jeszcze żyjemy. Pocięszam się też czytaniem „Listu do osób w podeszłym wieku” Jana Pawła II. Jest w nim dużo ciekawych i praktycznych uwag. Powinien być wprowadzony jako podręcznik w szkołach.

Jakie lektury by pan polecił? – Dziś czyta się literaturę współczesną, czyli z ubiegłego tygodnia. Z zeszłego miesiąca uważana jest już za starocie. A moją lekturą są np.

niemieckie złote myśli z pocz. XX w. Przytoczę jedną z nich: „Kiedy dowiaduję się, że wychodzi nowa książka, zabieram się do czytania starej”. W moim przypadku są to opowiadania T. Manna, „Kroniki” B. Prusa, „Archiwum Filomatów i Filaretów”. W każdym domu powinna być biblioteczka z klasykami. Na pewno z „Odyseją” Homera, z Puszkinem i Mickiewiczem. A już „Pan Tadeusz” jest niezbędny jak apteczka. Czytam go co kilka lat. Zawsze inaczej – jako bajkę, dramat, pełną wdzięku gawędę o robieniu bigosu i parzeniu kawy. (...) „Zbrodnię i karę” przeczytałem w 1940 r., a Żeromski był moim nauczycielem. (...)

Kogo by pan dodał do listy? – A. Czechowa, który jest dla mnie pisarzem jedynym w swoim rodzaju. (...) U Czechowa znajduję umiejętność zachwycać się życiem zupełnie jak u nastoletniego chłopca. Wydawałaby się infantylną, a właśnie że nie: to zaleta, która niezwykle rzadko zdarza się u znawców. Bo jak ktoś bardzo dobrze i wnikliwie pozna rzecz – nieczęsto się zachwyca.

Zamiast czytać nowe pozycje, woli pan wracać do znanych? – Chciałbym mieć przed sobą jeszcze 20 lat! Żałuję, że nie jestem młodszy, bo brakuje mi czasu na lektury. Trzeba się ciągle uczyć, poznawać świat. Ile jeszcze można się dowiedzieć!

Przed egzaminami

Twórcze wykorzystanie stresu

Za nami matury, a przed nami egzaminy wstępne na wyższe uczelnie. Wszelkim egzaminom zaś towarzyszy stres. Rzadko kojarzy się z czymś pozytywnym, ale bez stresu człowiek nie byłby zdolny do działania. Dlatego tak ważne jest twórcze wykorzystanie przedegzaminacyjnego podenerwowania. Jak podaje GW z 30.04. br., jest kilka sposobów, aby zapanować nad stresem przed tym ważnym życiowym zdarzeniem:

– po pierwsze staraj się nie myśleć o dobrym wyniku (np. dostaniu piątki), tylko o tym, jak ten dobry wynik osiągnąć,

– dobrze zaplanuj wszelkie ostatnie powtórki, możesz to zrobić nawet na kartce papieru, zapisz kiedy (np. w poniedziałek), gdzie (w bibliotece), o jakiej porze (np. po południu) powtarzasz wybrany materiał,

– nie słuchaj innych przystępujących do egzaminów, oni mogą mówić, że są świetnie przygotowani i się nie boją – nawet jeśli faktycznie są



przygotowani, to raczej boją się tak jak ty. Denerwujące mogą być też głosy odwrotne: panikujących prymusów, którzy twierdzą, że nie zdadzą,

– powtarzając materiał staraj się korzystać z tak zwanych mnemotechnik, czyli sztuczek zapamiętywania. Na przykład ucząc się dat ważnych wydarzeń, wyobraź sobie okoliczności zdarzenia, czy to była zima (pewnie padał śnieg), co poprzedziło dane zdarzenie i co było po nim,

– znajdź czas na relaks, pójdź na spacer albo do kina,

– unikaj imprez, jeszcze zdążysz się pobawić, jeśli dobrze pójdzie ci

egzamin, będziesz miał co świętować,

– zadbaj o sen, bowiem gdy śpisz, to, czego nauczyłeś się w ciągu dnia, utrwała się, a nowa wiedza tworzy sieć połączeń z już istniejącą. Pamiętaj – nikt nie jest omnibusem – każdemu może przydarzyć się wpadka czy gorszy dzień.

A jak zachowywać się podczas egzaminu? Ważny jest spokój i opamiętanie. Skup się nad zadaniem – zastanów się, jak możesz je najlepiej wykonać czy rozwiązać. Nie panikuj! Nie myśl o tym, że nie zdasz. Pomyśl o tym, że po tylu latach edukacji masz dużą wiedzę – postaraj się przeszukać pamięć – jest duża szansa, że znasz odpowiedź, tylko chwilowo straciłeś do niej dostęp. Najpierw zrób zadania, których rozwiązania jesteś pewien. I przed wyjściem z domu zjedz coś, ale nie przejadaj się. Prowadzenia!

Rok 2014 poświęcony pamięci El Greca

Domenikos Theotokopoulos – znany jako El Greco – urodził się w 1541 r. na Krecie. Opuścił ją w wieku 25 lat.

Przez kolejne lata, około dziesięć, przebywał w Wenecji i Rzymie, gdzie zgłębiał tajniki sztuki malarskiej włoskich mistrzów. Tam dokonała się pierwsza radykalna metamorfoza jego sztuki. Pod wpływem dzieł Tycjana, Michała Anioła, Tintoretta wyzwoleł się z kanonu bizantyjskiego malarstwa, przestał malować ikony i zaczął tworzyć własne, bardzo oryginalne kompozycje. Następnie przeniósł się do Hiszpanii, gdzie w Toledo spędził 37 lat.

Zawsze podpisywał się swym greckim nazwiskiem, mimo to jego hiszpańskie związki w życiu i sztuce okazały się szczególnie silne. W Hiszpanii bowiem odnalazł własny styl, wyrażający się burzliwą duchowością i religijnym mistycyzmem połączony z niezwykłą ekspresją. Malował postacie o wydłużonych sylwetkach. Na swych płótnach oddawał wizyjne kompozycje, ogromnie dynamiczne, o intensywnej kolorystyce i dramatycznej grze światła. W ten sposób stał się twórcą nowego kierunku w malarstwie – zwanego manieryzmem, który łamał reguły renesansowej harmonii. Manierizm w pełni docenili dopiero XX-wieczni malarze. Zmarł 7 kwietnia 1614 r. w Toledo, w wieku 73 lat.

W br. mija 400 lat od śmierci El Greca. Obchody rocznicy jego śmierci rozpoczęły się w Toledo już w styczniu br. W tamtejszej katedrze znajduje się słynny obraz tego wybitnego malarza: *Expolio*, przedstawiający Chrystusa w szkarłatnej szacie. Mu-

Polska może także poszczycić się obrazem El Greco w swoich zbiorach muzealnych. Jest to *Ekstaza świętego Franciszka*. Ten jedyny obraz El Greca w polskich zbiorach znajduje się w Muzeum Diecezjalnym w Siedlcach, które jest inicjatorem **obchodów**

w Polsce Roku El Greca, i z tej okazji postanowiło zaprezentować obraz w Warszawie i Krakowie. Na Zamku Królewskim w Warszawie odbędzie się też międzynarodowa konferencja naukowa „Sztuka doby El Greca”, poświęcona całemu dorobkowi tego wspaniałego malarza.

Obraz *Ekstaza świętego Franciszka* – który prezentujemy tutaj – **datowany jest na lata 1575 – 1580 (początek pobytu malarza w Hiszpanii)**. Św. Franciszek to jeden z najpopularniejszych tematów w sztuce artysty. Dawniej przypisywano mu około 100 płócien z postacią św. Franciszka. Na *Ekstazie* św. Franciszek, z wzniesionymi ku niebu oczami, medytuje nad marnością życia i przemijaniem (czego symbolem jest czaszka). Rozłożone modlitewnie ręce Franciszka, na których widać stygmaty, pełna oddania postać świętego i wpatrywanie się w Niewidzialnego, gwałtownie roziskrzona chmury – to wszystko potęguje niezwykłość tego obrazu.

El Greco z wielkim upodobaniem malował obrazy o tematyce religijnej, wyrażające jego duchowość i mistycyzm religijny.



seo de Santa Cruz w Toledo otworzyło wielką wystawę dzieł El Greca prezentującą kolekcję z całego świata, m.in. z National Gallery w Londynie, paryskiego Luwru, Muzeum of Art w Nowym Jorku. Natomiast Muzeum Prado w Madrycie zorganizowało wystawę zatytułowaną: „El Greco i współczesne malarstwo” z obrazami El Greca, Maneta i Picassa.

Wakacyjne pozdrowienia z całego świata

Dawna pocztówka ofiarowywała cały świat. Jej duszą było marzenie o miłości, o lepszych obyczajach, piękniejszych strojach, niezwykłych wydarzeniach, wspaniałych podróżach w cudowne miejsca świata.



Dawnych pocztówek czar



W świecie karty pocztowej nie istniały trudności finansowe, paszportowe czy też wizowe. W jej świecie bez trudu pociąg mógł np. przejechać przez środek wieży Eiffla lub przez plac Concorde (jak na zamieszczonej tu pocztówce).

Takie karty po prostu elektryzowały ludzi i bardzo były popularne na początku XX wieku.